DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 125.

DNIA 19 SIERPNIA 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

POLITYKA.

GAZETA KOŚCIELNA W POZNANIU.

Przez omyłkę stało się, że Dziennik Narodowy zamiast o *Gazecie Kościelnéj* o *Tygodniku Kościelnym* wychodzącym w Poznaniu był doniósł. Gazeta Kościelna wychodzi atoli pod redakcyą X. Kan. Jabczyńskiego, nakładem P. Stefańskiego, co tydzień w jedno-arkuszowych numerach. W pierwszym numerze, ogłoszonym 31 marca r. b. znajduje się prospekt, w którym redakcya swe stanowisko, środki oraz cele swego przedsięwzięcia jasno wskazuje, i w następnych jedenastu numerach, które mamy przed sobą dowodzi jak dalece zrozumiała swe stanowisko, rozważyła środki, pojęła cele. Wdamy się nieco w szczegółowy rozbior niniejszego pisma aby dać o niém naszym czytelnikom dokładniejszą wiadomość.

Dla historyi naszéj literatury potrzeba nam wiedzieć, że u nas literatura teologiczna od dawnego bardzo czasu odłogiem leży, i po przejściu XVI wieku jako złotego dla literatury, z każdym wiekiem poźniéj coraz mniéj ona na niwie naszéj polskiéj pokazywała życia. Tu i ówdzie pismo w tłomaczeniu lub ścisłém naśladownictwie zjawione; toż samo pismo czasowe w podobny sposób redagowane i wydawane, oto niemal wszystko coby z ostatnich wieków i z obecności wykazać można. I cóż nam o tych wiekach powiedzieć wypada? Nieco innego tylko że spały, albo że jedynie materyalnie żyły, trzymając ducha w uśpieniu. Szkoda że nasze duchowieństwo przy tylu pięknych wrodzonych zdolnościach i darach, przy téj głębokiéj wierze i miłości ku nauce swego Kościoła, jest za materyalne, za rolnicze! Prowadzi ono żywot w ogólności raczéj według zastarzałych zwyczajów, które z każdym dniem na niekorzyść swego stanu pomnaża, aniżeli według idei kapłaństwa! Cześć szczególnym mężom, którzy poznali swój stan, wykształcili się stosownie do potrzeb jego, nauczają i żyją w duchu Kościoła! Ta uwaga wykazuje niejako przyczynę dla czego u nas literatura kościelna aż dotąd jeszcze odłogiem leży. Literatura świecka jest szczęśliwsza, w różnych punktach i w każdym czasie wydaje ona dosyć liczne płody, czasy swoje jako tako przedstawiające. Co do położenia politycznego naszego kraju W. X. Poznańskie jest najszczęśliwsze, zostaje pod rządem kochającym i pielęgnującym oświatę. I cóż w téj części w ostatnich czasach dla literatury teologicznéj uczyniono? Niewiele, prawie nic. Prócz książek do nabożeństwa, powieści moralnych, niektórych tłómaczeń, nic się od dawna na tém polu niepojawia. Z pism czasowych od parę lat wychodzi *Szkółka Niedzielna* dla nauki i oświaty włościan. Myśl chwalebna i odpowiednie swemu celowi prowadzona. Przynosi ona zaszczyt X. Borowiczowi, który prócz swych parafialnych obowiązków resztę czasu literaturze poświęca, podając środki ludowi oświecania się po domach w rzeczach religijnych, moralnych i gospodarskich. Od roku 1836 wydawał X. Jabczyński pismo czasowe pod tytułem *Archiwum teologiczne*; istniało ledwie dwa lata, i dla niedostatku prenumerujących musiało ustać. Tenże sam mąż po upływie lat pięciu, i gdy na miejsce *Archiwum* żadne inne pismo czasowe teologiczne się nieobjawiło, odważa się jak nam w prospekcie donosi, do wystąpienia po raz drugi z pismem czasowém zowiąc je *Gazetą Kościelną*.

Nazwę *Gazety* dla tego redakcya przyjmuje, już to iż pisma tegoż niemyśli uczynić ściśle teologiczném, już to iż zamierza w niém oznajamiać publiczność polską z współczesnemi wypadkami wydarzającemi się tak w obu Archidyecezyach, Poznańskiéj i Gnieźnieńskiéj, jak i w całym kościele katolickim. Nie ma się jednak rozumieć, aby same tylko doniesienia, same rzeczy praktyczne miały w téj gazecie miejsce; owszem rzeczom teoretycznym pierwsze w niéj są przeznaczone kolumny. Dzieli się przeto na trzy różne oddziały: 1.) *Rozprawy i rzeczy religijne*, 2.) *Doniesienia kościelne, miejscowe i zagraniczne*, 3.) *Wiadomości literackie miejscowe i zagraniczne*. Pierwszy atoli oddział jest główną częścią gazety, ma on zamykać w sobie przedmioty nauczające i budujące, stałą mające wartość; a za nim mają następować dwa drugie oddziały, jako zamykające w sobie wypadki czasowe wydarzone w łonie Kościoła, wzbudzające ciekawość, a przytem będące wypływem, piętnem i działaniem zasad i instytucyj religii, które w pierwszym oddziale wyjaśniane będą. Tym sposobem pragnie redakcya zjednoczyć życie wewnętrzne Kościoła z jego życiem zewnętrznem. Wszystkie przeto trzy oddziały mają stanowić jedną i nierozdzielną całość wiary, nadziei i miłości w pojęciu i przelaniu ich w życie ludzkie tak, jak ich naucza i jak w nas je pielęgnuje Kościoł. Jest to więc gazeta w duchu Kościoła chrystusowego. — W tym zakresie tego pisma dwojaki redakcya oznacza cel, t. j. oświecenie i zbudowanie relijgine, to samo właśnie, co zaleca Efezom Paweł Ś. kiedy pisze: « *Jako synowie światłości chodźcie, pełniąc co jest przyjemne Bogu.* » (V. 8. 10.)

Tu swemu pismu Redakcya Gazety oznaczywszy stanowisko, środki, zakres i cel, i pragnąc jako sługa Kościoła przemawiać zawsze za religią i Kościołem, obejrzawszy się niejako po duchu dzisiejszego czasu, i widząc około siebie tyle oziębłości dla religii i Kościoła, następujące zadaje sobie pytania: Nie będzież to ubliżeniem rzeczom świętym przybierać je w barwę świecką i narzucać je salonom? Czyż przez to niewywołamy dla nich więcéj przeciwników i niedamy powodu do ich nieuszanowania? Czy niema innych wytkniętych dróg, któremi do tegoż celu dążyć należy? — Na te pytania w tych słowach Gazeta odpowiada: « Słuszna poniekąd troskliwość, atoli mniéj słuszna obawa, zwłaszcza jeżeli rozciągać ją będziemy tak daleko, że dla niéj opuścimy ręce i nic nieuczynimy, i w ten czas kiedy, jak mówi Chrystus: *Synowie tego świata przebieglejszymi są w rodzaju swoim niż synowie światłości* (Łuk. XVI. 8.) Przyznajemy że tak zwany duch czasu, jaki u nas pod względem religii zwykł się na przemian objawiać, jest nieprzyjaznym dla rzeczy Boskich; ale niemożna zarazem nieuznać, że jest to duch więcéj

zależny niż samoistny, więcéj naśladowniczy niż badający. Wielu oświadcza się u nas przeciw religii, bo to albo należy do mody, albo też rzeczywiście niepoznali jéj zasad, a nie masz nic pochopniejszego jak obalać to wszystko czego się niezna fundamentu. Wszakże, niebierzemy pojedynczych wyboczeń za błędy ogółu. *U nas, dzięki Bogu, jest jeszcze a nawet i kwitnie religia Chrystusowa*, a jest nawet u niektórych w większéj mierze, niżbyśmy z chwilowych spostrzeżeń wnosili. Do tego przydajemy jeszcze i tę prawdę, że jeżeli gdzie niespostrzegamy jéj rzeczywiście, tam jéj zaród wyniszczyła ręka najętego z zagranicy uprawcy, któremu wszystko, co naszą i ojców naszych było świętością, wzbudzało ckliwość; tam nauka jéj nieszła w równi z postępem innych nauk, albo bardzo poślednie zajmowała miejsce. Lecz, cóżkolwiekbądź, nie jest to całość naszéj publiczności, ale schorzała jéj część nie w rzeczach religii tylko, ale niemal we wszystkiem innėm, z sobą i zniczém niezgodna, część publiczności gorączkowa co zdradza samą siebie widocznie: bo któż nieuzna do czego, obaliwszy religią, tento węgielny kamień socyalnego bytu, doprowadzi bezreligijność? Ostatecznie, większa nierównie część naszego pokolenia niezarażona jeszcze tym szałem nowości, uważa religią zamistrzynię swojego życia, a upadek jéj za kaźń najsroższą dla najświętszych interesów. A jakkolwiek i tu religijność więcéj jest wypływem czucia i przywykłości, niż umysłowego przekonania i gruntownego oświecenia; więcéj dobrodusznością, niż głęboką w pojęciach religijnych spekulacyą: to jednak ta miłość prawdy i ufność dobrą dają rolę, na któréj każde ziarno słowa Bożego, przyjmuje się i krzewi z łatwością. Cześć matkom naszym, co w powołaniu swojém umieją przelewać w potomstwo święte uczucia wiary i cnoty, bo błogim tym wpływem więcéj dokazać potrafią w posłudze Królestwa Bożego dla pokoleń naszych, niż obszerne niekiedy i szumne dzieła upstrzonéj moralności!»

Takie ma Redakcya Gazety pojęcia o naszym duchu czasu, i z tego stanowiska patrzyć będzie na jego postępy. Daleko będąc od wypowiadania wojny temu, co istotném w Królestwie Chrystusa jest postępem, przemawiać będzie do wszystkich, acz może *nie w mądrości słów tego świata* (1. Kor. 2. 13.) o rzeczach Boskich z tą godnością i umiarkowaniem, jakie przystoją i rzeczom świętym i miłości naszych współbraci, a przemawiać, nie aby oburzać i zrażać osoby, ale aby wykrywać i wyświecać prawdy niebieskie, tak co do ich istoty, jako i co do ich działania w człowieku. Przemawiać będzie za religią i Kościołem, bo je uważa za najwyższe dobro naszéj spółeczności, za jedyną naszą pociechę i nadzieję; bo one tylko prowadzą nas bezpiecznie przez burze i nawalności czasów, i same, według zapewnienia niebieskiego Mistrza naszego, niepodlegają zniszczeniu (Ś. Mat. 24. 35. 16. 18.); bo one wreszcie są duszą wszelkiego postępu, tak, iż równie jest błędem, jak się wyraża chrześciański filozof Laktancyusz, przyjmować religią, zaniedbując mądrość, jak szukać mądrości, zaniedbując religią — Redakcya niemając innego zamiaru, jak tylko służenie świętéj sprawie, poddaje chętnie swe pojęcia pod rozbior innych, i nienawidząc zarozumiałości, jako nieprzyjaciołki istotnego postępu, gotowa jest przyjąć wszelkie korzystne rady zkądkolwiekby pochodziły, aby niewiadomością lub błędem nieubliżyć religią i Kościołowi, których organem być godnie pragnie. Obok tego głównego celu który zawsze mieć będzie redakcya na uwadze, i obok rozpraw w materyi religijnéj, cel ten główny wyświecających, niezaniedba umieszczać także rzeczy w blizkim z religią zostających związku, nie wyłączając mianowicie: rozbioru dzieł religijnych, starożytnych dokumentów naszego Kościoła, krótkich dziejów kościołów parafialnycb, niemniéj poezyi religijnéj. Jedném słowem, starać się będzie połączyć religijność z czasowym publiczności interesem, jaki wywołują dzieje i obecne wypadki Kościoła. W końcu redakcya uprasza każdego, który podziela jéj przedsięwzięcie, o wspieranie jéj usiłowań, już to przez nadsyłanie stosownych artykułów za wynadgrodzeniem, które w miarę funduszu sumiennie będzie udzielaném zostawiając autorowi wolność ogłoszenia lub zatajenia nazwiska; już też przez upowszechnianie tegóż pisma, aby mu funduszami przyjść w pomoc.

Taka jest osnowa prospektu rozpoczynającego Gazetę kościelną. Jest ona godna charakteru i powołania redakcyi, i przynosi jéj tém większą chlubę i zasługę, że postawiwszy się w duchu Kościoła naszego, nie wojować przeciw onego przeciwnikom, ale w miłości i chęci nauczania prawd w tymże Kościele na wieczne czasy złożonych, publicznie występować zamierzyła. *Bo nas po tém poznają wszyscy, żeśmy uczniami Chrystusowemi, jeżeli miłość mieć będziemy jeden ku drugiemu* (Jan 13. 35.). Objawiła zatém redakcya swe stanowisko prawdziwe, oraz gorliwe chęci które każą się spodziewać środków odpowiednich do założonego celu.

Przejrzeliśmy z uwagą wszystkie artykuły i doniesienia po prospekcie następujące, i znaleźliśmy główne artykuły tłómaczone z pism to czasowych, to większych historycznych, jak np. z Menzela i Hurtera. Jakkolwiek wybór artykułów jest trafny i osnowa ich nie sprzeciwia się zasadom Kościoła naszego, owszem je wyświeca i tłómaczy, wszelako że z różnych pism wyjmowane nie stanowią organicznéj całości, przerzucają czytelnika z jednego pola na drugie, z jednego celu w drugi i. t. p. Zdaje się Gazeta wzięła za wzór Gazetę kościelną katolicką wydawaną w Frejburgu badeńskim, czego dowodzą częste z niéj wyjątki, oraz cały niemal podział. To naśladownictwo obraża naszą dumę narodową, cokolwiek poczynamy, musimy naśladować, jak gdybyśmy sami w głąb rzeczy wnijść, i jéj oryginalnego charakteru nadać nie mogli. Z resztą jaki Gazeta Frejburska kościelna ma cel, takiego Gazeta kościelna w Poznaniu sobie nie założyła. Gazeta pierwsza jest natury czysto polemicznéj, reprezentuje stronę ortodoxyjną, walczącą przeciw nieortodoxyjnéj, osobliwie szerzącéj się między duchownemi, dążącemi do zniesienia *celibatu* i zaprowadzenia synodów prowincyonalnych, a ostatecznie oddzielenia się od papieża i założenia Kościoła katolicko-niemieckiego. Ta Gazeta wystąpiła początkowo z większemi siłami, i miała z tego względu wyraźniejszy i zgodniejszy z powyższym celem charakter; teraz wychodzi ona jako owoc słabszych sił, jednakże zawsze w tymże samym duchu. Gazeta kościelna w Poznaniu obrała sobie za główny cel: nauczać i budować, zatém i środki do nauczania i budowania odpowiednie brać winna. Artykuły więc wyjmowane z Gazet inne cele mających, są niestosowne, chociaż zkądinąd i na innėm miejscu uważane, są nauczające i budujące, jako to wszystko co się nauce Kościoła niesprzeciwia. Doniesienia są daleko właściwsze, mianowicie z dyecezyi Gnieznieńskiéj i Poznańskiéj, jako blizko potrzeb krajowych dotyczące, a tém samém z głównym celem Gazety zupełnie zgodne.

Widać, że Redakcya dotąd własnymi tylko siłami pracuje, znikąd niemając pomocy. Ach! jak o pomoc do wspólnego dzieła u nas jest trudno, lépiéj na baraszkach lub przy butelce czas przepędzać, aniżeli coś pożytecznego ku wspólnemu dobru napisać! My powyższe uwagi uczyniliśmy, aby niejako obudzić zapał do współpracowania tych, co pracować mogą. Redakcya Gazety z swéj strony dała nam dosyć dowodów najlepszych chęci, i za to jéj, jako z serca przychylni Kościołowi, najserdeczniéj dziękujemy, i o ile siły i okoliczności dozwolą naszą pomoc przyrzekamy. Skoro inaczéj być nie może, przestawać należy tymczasowie na tłómaczonych artykułach: siły u nas z każdym rokiem

wzrastają. Frejburski wydział teologiczny, złożony z mężów najświatlejszych w teologii katolickiéj, wykształcił w trzech latach dziewięciu młodych polskich teologów, młodzieńców z najlepszymi chęciami, głęboką wiarą, i niepospolitym talentem; z nich niewątpliwie część pewna, może wszyscy będą pisarzami, i literaturę teologiczną z uśpienia do życia wywołają. Na ich pomoc Gazeta kościelna w Poznaniu z czasem liczyć może. Nadzieja przytém, że liczba takich młodzieńców z każdym rokiem powiększać się będzie, już to że duch między młodzieżą poznańskich szkół coraz jest religijniejszy : już że każdy młodzieniec stawszy się mężem, dostrzeże że pomoc niesiona religii, jest główną pomocą, jaką dziś ku ratunkowi Ojczyzny nieść Polak może i powinien. Życzymy przeto Szanownéj Redakcyi Gazety kościelnéj wytrwałości a Bóg pobłogosławi jéj czystym chęciom i jéj religijnym zamiarom.

LITERATURA.

DO MATEK POLSKICH.

SŁÓW KILKA O PRZYSZŁOŚCI WZRASTAJĄCYCH POKOLEŃ PRZEZ K. N.

Lipsk 1843.

Wśród tylu literackich płodów ogłaszanych dziś w języku polskim, rzadko można ujrzeć dzieło prawdziwie pożyteczne; dla tego ukazanie się dobréj xiążki powinno być witane z radością. Nie wiemy komu ostatecznie przypisać winę tego ubóstwa : słyszymy autorów wyrzucających polskiéj publiczności obojętność, publiczność zaś uskarżającą się na brak dobrych xiążek. Wedle nas, jedni i drudzy mają poniekąd słuszność; jednakże my stajemy ze strony publiczności i razem z nią użalamy się na istotny niedostatek dobrych literackich utworów. Jesteśmy w prawie nawet wyrzucać naszym znakomitszym pisarzom, że mogąc czémś lepszém, bawią nas samemi fraszkami. Dość przejrzeć tytuły i treść dzieł wychodzących w kraju, aby ze smutkiem ubolewać nad zepsuciem smaku, brakiem doboru przedmiotów i niedostatkiem krytyki. Cudzoziemszczyzna w wyrażaniu się, w zwrotach pisarskich; dziwotworne wyrazy, śmieszne tytuły, imiona i podpisy, a pośpiech taki, że nie można dość się wydziwić płodności autorów, wydających w jednym czasie kilka xiążek, i piszących artykuły do kilkunastu pism czasowych. To też jaka praca taki onéj skutek, rzadko te parowe utwory zasługują na czytanie przez ludzi mniéj .więcéj obeznanych z naukami i z poważniejszą literaturą. Na nieszczęście, już i u nas sztuka pisarska stała się rzemiosłem; prawie nie mamy tych sumiennych pisarzy którzy trawili całe lata nad napisaniem jednego tomu, często w śród największego niedostatku i jedynie przez zamiłowanie rzeczy gruntownych, pożytecznych i przez uczciwe pojęcie swego powołania. Dziś każdy chce świetnieć i używać, więcéj zważa na chwilowy rozgłos swego imienia, jak na stałą i rzetelną sławę, więcéj dba o zysk z dzieła jak o jego wartość. Z zamienieniem się sztuki pisania w przemysł, wprowadzono też same sposoby : współubieganie się, podejścia, szumne ogłoszenia, tandetne zalecania się i t. d. Jest to prawdziwe poniżenie płodów myśli ludzkiéj : i ci autorowie i w śród takiego postępowania mająż prawo uskarżać się na publiczność? Prawda że publiczność polska okazuje się być obojętną na poważniejsze dzieła, wymagające pewnego kosztu w ich nabyciu, pewnego czasu na ich odczytanie i zgłębienie; ale któż temu winien jeżeli nie pisarze którzy zepsuli jéj smak, zaostrzyli ciekawość nowostkami, zirytowali uczucie namiętnemi płodami i znarowili żądze nienaturalnemi albo znów zbyt naturalnemi, brzydkiemi obrazy które do tychczas jeżeli były to się kryły w cieniu. Nie przeczymy że obecny stan Polski jest przeciwny rozwinięciu się naszéj literatury; i o czémże w rzeczy saméj mogą pisać polscy autorowie? wszelako pragnęlibyśmy aby przynajmniéj to co wolno, było dobrze pisane.

Jednakże, wśród powszechnego nadużycia daru pisania, wśród kapryśnego, zepsutego smaku publiczności, ma ona jeszcze pojęcie tego co jest piękne i prawdziwe. Dała tego dowód publiczność francuzka za ukazaniem się Lukrecii, tragedyi młodego poety P. Ponsard, utworu poważnego i w moralnym, szlachetnym celu; publiczność polska umie podobnież cenić co jest piękne i pożyteczne. Dla tego nie wątpimy aby xiążka o któréj mamy zamiar mówić obecnie, nie znalazła u niéj przyjęcia na jakie zasługuje.

Do Matek Polskich, kilka słów o przyszłości wzrastających pokoleń. Któż nie zadrży mimowolnie, przejęty jakiemś tajemniczém uczuciem na sam wyraz *przyszłość wzrastających pokoleń*, a więc *przyszłość Polski?* Któż może się poszczycić że zna tę przyszłość? ledwie kto potrafił słabo uchylić rogu zasłony która ją pokrywa, a został uderzony uczuciem podziwienia albo przestrachu. W rzeczy saméj, przyszłość ta jednym przedstawia się pełną chwały, wielkości i błogiego szczęścia; innym niewoli, zaguby i wieczystego poniżenia. Biorąc rzeczy poludzku, zdaje się że nie należy się poddawać ani cudownym złudzeniom pierwszych, ani rozpaczy drugich. Polska będzie narodem wolnym, potężnym, jeżeli Bóg pozwoli, a Polacy sami zechcą, będzie narodem wolnym jeżeli się poprawią z wad które ją zgubiły. Przyszłość Polski jest w ręku wzrastających pokoleń, a przetoż ile nie powinniśmy dołożyć starań, my, pokolenie dorosłe i trudzące się dziś nad zgromadzeniem szczątków rozbitéj nawy, aby jéj ster oddać w ręce może godniejsze, może szczęśliwsze od naszych.

Uczuł to autor xiążki *do Matek polskich,* a wiedząc ile przyszłość człowieka, a więc ludzi i ludzkości zależy od pierwszych wrażeń dzieciństwa, od uczuć wlanych w serce dziecka, od zasad wszczepionych w jego umysł ; że wiek ten jest pod wyłącznym kierunkiem matek, że te wiele mogą wpływać na postępowanie nawet dorosłych swych dzieci, przeto śmiało i z ufnością powierza przyszłość Polski w ręce Polek, pod warunkiem że one wprzód same pojmą wysokość swego powołania, a z czuciem, wiedzą i rozumnie przystąpią do reformy mającéj sprowadzić szczęście po nas idącym pokoleniom. W tym zamiarze ośmiela się autor przedstawić kobietom polskim swe rady i nauki ; ale on ma na względzie tylko szczęście prywatne, domowe obywateli, o innem mu mówić nie wolno jeżeli chce aby książka jego była czytaną w Polszcze.

P. K. N. nie tworzy nowego systemu wychowania, to dobrze ; nie ma on pretensyi przeistoczenia wszystkiego co dotychczas istniało, nie jest z liczby tych śmiałych, często nierostropnych nowatorów, którzy radziby zburzyć wszystko co jest, aby natomiast podstawić coś innego, odmiennego nie opartego na doświadczeniu, i to chociaż by mieli wtrącić społeczność w zamięszanie, w niepewność, w rozstrój i w stan gorszy od obecnego, aby tylko swe teorye i marzenia wprowadzić w życie. P. K. N. nie chce zupełnéj zmiany w wychowaniu, w życiu polskiém, on pragnie jego poprawy; dla tego zostawując co jest dobrém, daje rady wznowień skromnie i bez zarozumiałości; życzyłby nawet żeby się wrócono do niektórych dawnych zwyczajów, opuszczonych lekkomyślnie ale rzeczy gorszych, z zagranicy przyszłych. On nie wykorzenia chorego ale dobrego zawodu drzewka, aby na jego miejscu posadzić niepewnéj natury dziczkę ; ale owszem obcina zwiędłe i zeschłe gałązki, osypuje jego korzenie dobrą, urodzajną ziemią, polewa je, wycina głuszące sąsiednie drzewa, ato aby tém prędzéj doczekać się z odmłodnionych, świeżych, latorośli znajomego i pełnego słodyczy owocu. Dlatego, zdaje się nam, że dzieło P. K. N. przyniesie więcéj pożytku, bo nie zraża uderzającą nowością, nie wzbudza podejrzeń o niepodobieństwo wprowadzenia jego rad w użycie, to albowiem co on mówi, zdaje się być znajome a tylko zaniechane.

Autor zaczyna swe dzieło rozdziałem o *Powinnościach Matek*; tu powiedziawszy rzeczy poniekąd znane ale na nieszczęście zaniedbywane przez matki, przystępuje do *Uwag o wychowaniu.* Rozdział ten jest niezmiernie ważny, bo służy za grunt dalszemu rozwiciu kwestyi. Od wychowania zależy dobra albo zła dola człowieka, wychowanie daje Ojczyznie dobrych albo złych obywateli, wychowanie poprawia, często niszczy złe z natury skłonności, albo z najlepszemi usposobie-

niami dziecko wyprowadza na łotra, przynoszącego hańbę swojéj rodzinie i krajowi.

Pomimo tego wpływu jaki wychowanie wywiera na dalsze życie człowieka, jakże ono dziś jest udzielane dzieciom? starająż się rodzice wlać w ich serca chęć rzeczy gruntownych, poważnych i rzeczywiście użytecznych? sposobiąż ich do życia w ten sposób, aby w każdym razie,dorosłszy, mogły w sobie samych znaleść to wszystko co potrzebne dla szczęścia własnego i osób ściśléjszym z niemi połączonych węzłem? gdzie tam. « Kwiatem jest tylko, jak mówi nasz autor, to ukształcenie ozdobne ale bez korzyści, które tak powszechnie teraz udzielaném bywa : tworzy ono ludzi w towarzystwie przyjemnych, ujmujących może w światowém obejściu, ale mało umiejących sobie samym wystarczyć, mało też usposobionych do rodzinnego pożycia Dobrze zrozumiany, dobrze pojęty interes własny rzadko jest miany na względzie, ale więcéj to co błyszczy, to co pozorem jaśnieje; zda się jakoby każdy kształconym był tylko dla drugich, na aktora, i sposobionym szczególnie do zręcznego odegrania naznaczonéj sobie roli, na widowni publicznéj, z zapomnieniem lub zaniedbaniem tego co będzie po zejściu jego ze sceny. To zaś wszystko co samodzielność stanowi, co osobnemu człowiekowi szczęściem lub nieszczęściem się staje, wszystko co kiedyś z jego działania wyniknie, zostawionem jest po większéj części przypadkowemu rozwinięciu jego usposobienia, i żadnego nie otrzymuje kierunku, a przecież każde nasienie tylko samo siebie odradza, i *troskliwe pielęgnowanie pozorów,tylko na pozory skutkuje*. Cóż z tego że młodzież płci obojéj umie świetnieć w salonach i w liczniejszém towarzystwie, tak jakby na wystawie, być przyjemną, wesołą, szczęśliwą — jeżeli, co ważniejsze, nie posiada potrzebnéj zdolności aby dobrze przyszłość swoją urządzić, aby w niejednym razie, i w ściślejszych stosunkach, z własnych już zasobów, dla drugich i siebie wysnuć przyjemność i szczęście... Niech rodzice pracują nad uozdobieniem umysłu i powierzchowności ogładą — niech uczą dzieci tego wszystkiego co pożyteczném czy przyjemném być uznają, ale niech do przyjętych zwyczajem wiadomości, dodadzą jeszcze *naukę życia, tę najważniejszą ze wszystkich nauk....*» Nauka życia znajduje się w przypisach samegoż przyrodzenia, ale jakże dalekośmy odeń odbiegli —wszystko dziś jest sztuczne; człowiek przez własne wymysły, przez dziwaczne systema chciał zastąpić przykazania Boże, zmienić porządek rzeczy i usunąć z swego życia prawo natury — cóż ztąd wyniknęło?...» w ogólności jakieś znudzenie, jakaś czczość w życiu szukająca tylko zabałamucenia, zapomnienia swego przeznaczenia. Młodzież zawcześnie sercem i umysłem stara, niechętna do tego co widzi przed sobą i prawie zawsze za innym losem tęskniąca — jakieś powszechne zwaśnienie z tém co jest, jakiś niesmak co się tylko materyalizmem tumani, a tęskni przecie lubo nie wie zaczém....»

(d. c. p.)

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Z nad Wisły. Pomiędzy Jeziorzarem a Grodową w rzeczypospolitéj Krakowskiéj wyprowadzony ma być kanał który zapobieży częstym wylewom wody pustoszącym mianowicie okolice Grodowy. Z projektu tego wynika podobno potrzeba wyprowadzenia nowéj linii demarkacyjnéj pomiędzy ziemią Krakowską a Galicyą; Grodowa przypadłaby tym sposobem Austryi. W Krakowie, w Wiedniu i Petersburgu już się na to zgodzono, pozostaje tylko jeszcze czekać na pozwolenie Prus, jako trzeciego państwa opiekuńczego.

— Czytamy następne godne uwagi ustępy w dziele niedawno ogłoszoném przez P. de Custine : *La Russie en* 1839. Jestto rozmowa pomiędzy Mikolajem i autorem, oraz tłómaczenie się tego ostatniego, dlaczego nie wracał z Rossyi przez Polskę.

« Rozumiem rzeczpospolitą, jestto rząd jasny i szczery albo który przynajmniej może nim zostać. Rozumiem absolutną monarchią, ponieważ jestem naczelnikiem podobnego stanu rzeczy ; ale nie rozumiem monarchii reprezentacyjnéj. Jestto rząd kłamstwa, oszukaństwa, zepsucia ; wolałbym się cofnąć aż do Chin, aniżeli go wprowadzić.

« Najjaśniejszy Panie, zawsze uważałem rząd reprezentacyjny jako *tranzakcyą* nieuchronną w niektórych społeczeństwach, w pewnych epokach ; lecz jak wszelkie tranzakcye, nie rozstrzyga on żadnéj kwestyi, odracza tylko trudności. Jestto zawieszenie broni pomiędzy demokracyą i monarchią, pod opieką dwóch tyranów bardzo nizkich: bojaźni i interesu, przedłużane przez pychę umysłu, znajdującéj upodobanie w swéj gadatliwości, i przez próżność popularną która się wyrazami płaci. Wreszcie, jestto arystokracya wymowy podstawiona na miejsce arystokracyi rodu, ponieważ jestto rząd adwokatów.

« Mówisz Pan prawdę, odrzekł do mnie cesarz ściskając mię za rękę. Byłem panującym reprezentacyjnym, i świat wie *jakem przypłacił* za to że nie chciałem się poddać wymaganiom tego haniebnego rządu (cytuję dosłownie). Kupować wota, kazić sumienia, uwodzić jednych dla oszukiwania drugich; wszystkiemi temi środkami wzgardziłem, jako upadlającymi tak rozkazujących jako i słuchających, i drogo przypłaciłem moją szczerość ; lecz dzięki Bogu raz na zawsze skończyłem z tą niecną machiną polityczną. Nie będę już królem konstytucyjnym. Za nadto czuję potrzebę mówić co myślę, abym mógł kiedykolwiek zezwolić na panowanie nad jakim bądź ludem przez chytrość lub intrygę. »

Kończy autor ten ustęp uwagą : że imie Polski ciągle obecne w pamięci podczas téj ciekawéj rozmowy, nie zostało ani razu wymówione.

« Miałem powracać z Petersburga do Niemiec przez Wilno i Warszawę, ale zmieniłem postanowienie. Nieszczęścia podobne tym jakich Polska doznaje, nie mogą być uważane za pochodzące z samego tylko przeznaczenia : w długich niepowodzeniach trzeba zawsze policzyć coś na karb błędów jak i okoliczności. Narody jak pojedyncze osoby są poniekąd wspólnikami losu który ich ściga ; zdają się oni być dłużnikami niepomyślności które ich dotykają jedne po drugich, w oczach albowiem każdego co się zastanawia, przeznaczenie jest prostém rozwinięciem charakterów. Widząc ten lud (polski) ukarany z taką srogością za swe błędy, nie mógłbym się wstrzymać od kilku uwag, czegobym żałował.... Oto przyczyna dla któréj niechciałem widzieć Polski. »

— Redakcya otrzymała trzeci sposzyt *Rocznika Literatury Sławiańskiéj*, wydawanego przez P. Jordan, w Lipsku. Składa się z oddziału naukowości, literatury, bibliografii i korespondencyi. Z rzeczy wyłącznie polskich, zawiera : 1. Krótki rozbior *Kursu Literatury Sławiańskiéj*, w Kollegium Francuzkiém ; 2. *Króla Zamczyska*, S. Goszczyńskiego; 3. *Dziejów Rzeczypospolitéj Polskiéj*, Moraczewskiego ; 4. *Biblioteki Starych Pisarzy Polskich*, Wojcickiego ; oraz *Korrespondencyą z Poznania.*

— P. Krosnowski zamierzając ogłosić nowe wydanie *Kalendarzyka Emigracyjnego*, uprasza rodaków aby ci, których nazwiska nie znajdują się jeszcze w tém dziełku, raczyli takowe nadesłać albo do którego z dzienników emigracyjnych, do księgarni polskiéj lub wprost do autora *Rue basse du Rempart*, 44. Cena exemplarza dla tych co się z góry zapiszą będzie fr. 2, późniéj fr. 4. Zapisywać się można do 1 Listopada 1843 r.

— Proszeni jesteśmy o ogłoszenie następującego wezwania :

« Z polecenia Rady Bibliotecznéj, upraszam szanownych Ziomków którzy mają w swym ręku xiążki do Biblioteki publicznéj polskiéj w Paryżu należące, bądź przez siebie wprost, bądź przez drugich pożyczone, aby je raczyli niezwłocznie do tejże Biblioteki zwrócić. Zastępca kustosza : *Antoni Rutkowski.*

—Gewartowski Mikołaj b. off. p. 4. l. zamieszkały dawniéj w Cahors, i Antoni Scibor Rylski, z Artyleryi, przedtem w Brives przebywający, zgłoszą się do Xięgarni polskiéj w Paryżu, *Rue de l'Echadé e*, 9.

Gierent Dziennika : J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.